

Quebonafide, Jesień

kiedy nie wieje, to nie wiem co robi wiatr
kiedy cię nie ma, wiem jaki się robi świat
już nawet Joji na słuchawkach brzmi jak żart
siedzę i kręcę w tym slo-motion własny płacz
dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu ły
jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
na zewnątrz dobrze, a wszystko w środku drży
zniknęło słońce, świat nie jest w końcu zły

bo jest najgorszy
więc musimy się trzymać za rączki
ludzie wokół są smutni jak w Rosji
nienawidzę Warszawy
i nie chodzę sam do lekarzy
nie jestem dorosły
może jakoś to przejdzie do wiosny
czytam wasze pojebane posty
tyle toksyn w sobie macie chłopcy
to gorsze, niż ta czarna kawa i tosty
szczeniaku, życie to nie jest Wall Street
wydałem ten twój łańcuch na książki
gdyby nastrój zależał od forsy
nie czułbym się źle
ale czuje się źle, także jebać pieniądze
nawet cukier potrafi być gorzki
jechać wasze prezenty i wstążki
pewnie bym zdechł, gdybym łykał te krążki

dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu ły
jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
na zewnątrz dobrze, a wszystko w środku drży
zniknęło słońce, świat nie jest w końcu zły

bo jest najgorszy
ból jest przy głowie, tak jak odrosty
obrosłem za bardzo
wypadł mi włos pokryty pokryty białą farbą
mój ojciec tylko ojca grał jak Brando
myślałem że dawno za mną to szambo
ale chyba nie, chyba jest źle
szczęśliwe rodziny ryją mi łeb
patrzę głodny na malowany chleb
na przemian wraca tęsknota i gniew
tylko jej oczy działają jak lek
biorę dawki podwójne
mogę łykać je tak jak komunię
nawet nie pytaj teraz co u mnie
ja nic nie rozumiem, w butach na koturnie
nadchodzi smutek, żebym lepiej słyszał
nie wiem o czym mam rapować i pisać
linie są proste tak jak linie życia
zazwyczaj, kiedy się przedawkuje szpital

dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu ły
jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
na zewnątrz dobrze, wszystko w środku drży
zniknęło słońce, świat nie jest w końcu zły